

www.forumdwytygodnik.pl

nr 4 (2559) rok LII, 19.02–3.03.2016

ECHA POLSKIE

5 Odlatujemy w kosmos.

Świat próbuje zrozumieć Polaków

10 FOKUS

WYDARZENIA

16 Wielkie zmiany w Syrii.

Rebelianci tracą Aleppo

O TYM MÓWI ŚWIAT

20 ...więc ratuj się kto może!

Kryzys uchodźców

PROFILE

26 O nich się mówi: Patriarcha Cyryl,

Enrique Peña Nieto, Kate Winslet

LUDZIE

30 Odyseja nigeryjska.

Ucieczka z burdelu
we Włoszech

34 Kim Dzong Un.

Polityka-bombastyka

34 Nie ma
jak u Kima
Zabawa
w dyktaturę



42 Wszystko się ułoży
Życie na jeziorze Wiktorii



38 Ted Cruz. Kandydat gorszy
od Trumpa

À LA CARTE

40 Świat w oczach rysowników

REPORTAŻ

42 Szpital na wodzie. Rosjanin leczy
Kenijczyków na jeziorze Wiktorii

46 Szlakiem tornad. Amerykanie
ratują wspomnienia

50 Tłok w pustelni
Moda na buddyzm



Faceci
z kucykami
Emisariusze
pluszu

56



50 **Bum na buddyzm.** Mała pustelnia, gdzie zaczął się duchowy renesans

FOTOSTORY

54 **Noc w obrazie.** Odtworzyli sypialnie van Gogha

OBYCZAJE

56 **My Little Pony.** Duzi fani małych kucyków

60 **Organy Hjartsona.** Muzeum penisów na Islandii



Islandzki interes
Kolekcjoner penisów

60

66

Emiliano Fittipaldi
Wróg Watykanu



CYWILIZACJA

64 **Trendy, zagadki, odkrycia**

ROZMOWA

66 **Emiliano Fittipaldi.**
Ujawnił finansowe brudy Watykanu

KOMPAS

70 **Luksus w jurcie.** Nietypowe hotele w Alpach

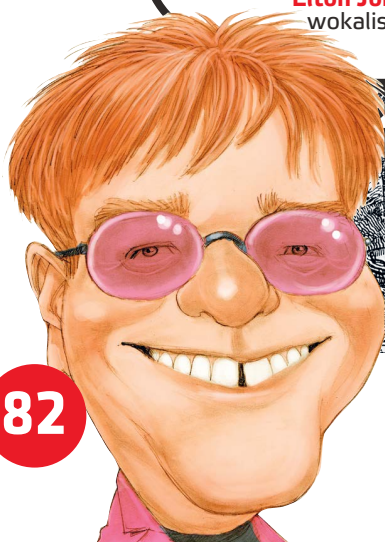
HISTORIA

76 **Ogniem i błotem.** Stulecie bitwy pod Verdun

MIKROFORUM

POWIEDZIELI

82 **Zabójcze puenty:**
Elton John,
Fareed Zakaria,
Guy Bedos
i inni



82

Być mną
– to jak być królem
na średniowiecznym dworze.

Elton John, brytyjski
wokalista i muzyk

76

Krwawa łaźnia pod Verdun
Stulecie legendarnej bitwy

70

Kapsuła
z widokiem
Urlop pod
szczytami





Upadek prymusa

Europa straciła polską kotwicę

The Conversation*

Od czasu, gdy partia Jarosława Kaczyńskiego, Prawo i Sprawiedliwość, wygrała wybory na jesieni zeszłego roku, ma już na swym koncie jedno niewątpliwe osiągnięcie: Polska znów jest w centrum zainteresowania. Niestety tym, co wzbudziło uwagę świata, jest bezlitosny atak nowej władzy na sąd konstytucyjny i podstawy liberalnej demokracji.

Przez lata Polska słusznie zyskała powszechne uznanie jako kraj, który dokonał fantastycznej transformacji od komunizmu do silnej i szybko rozwijającej się gospodarki rynkowej oraz stał się wzorem europejskiej integracji. Jednak od kilku miesięcy Polska jest pokazywana jako przykład kraju, gdzie łamie się europejskie standardy. Mieszkańcy państw zachodnich znów – jakże niesprawiedliwie – zaczynają powtarzać stereotypy o polskiej zacofaności i zaciężności.

Co się zdarzyło przez tych kilka miesięcy? I dlaczego jest tak ważne dla Europy?

PiS to nie cała Polska

Zacznijmy od tego, że Polacy nie zmienili się jakoś radykalnie przez ostatnich kilka lat. Dlatego błędem byłoby poszukiwanie nowych trendów społecznych, zmian kulturowych lub gospodarczych, które spowodowały, że Polacy zaczęli patrzeć na świat z pisowskiego punktu widzenia – bo wcale nie zaczęli. Owszem, PiS zdobyło więcej głosów, niż w poprzednich wyborach, ale raptem tylko o 80 tysięcy (w kraju liczącym sobie ponad 38 milionów ludzi).

Oczywiście, PiS wygrało wybory, zdobywając 37 proc. głosów, ale to ledwie 18 proc. uprawnionych do głosowania – frekwencja w Polsce nigdy nie była wysoka i rzadko przekraczała 50 procent. Jest więc jasne, że nie mamy do czynienia z narastającą falą poparcia dla wizji Jarosława Kaczyńskiego. Władzę udało mu się zdobyć z powodu słabości oponentów i podziałów na polskiej scenie politycznej, których nie premiuje obowiązująca w Polsce ordynacja wyborcza.

▲ Nawet **MASOWE PROTESTY** nie wpłyną na dalekosiężne plany prezesa. Do tego potrzeba by dużo większej mobilizacji liberalnie nastawionych Polaków.

* **The Conversation** to niezależna medialna organizacja non profit, której celem jest łączenie eksperckiej i akademickiej wiedzy z praktyką dziennikarską oraz promocja swobodnego przepływu informacji. Portal theconversation.com odwiedza miesięcznie ok. 2,5 mln internautów.

Trzeba więc jasno powiedzieć, że gdy Kaczyński i jego ludzie powtarzają o swoim demokratycznym mandacie do przeprowadzenia w Polsce rewolucyjnych zmian, mandat ów jest w rzeczywistości bardzo wąty. Bo choć PiS ma większość w parlamencie, reprezentuje nieco ponad jedną trzecią głosujących w wyborach i mniej niż 20 proc. całego elektoratu.

Radykalna zmiana

Choć przejęcie rządów przez PiS nie oznacza zmiany w proeuropejskim nastawieniu większości Polaków, to rządzący dziś w Warszawie dołączają do niebezpiecznego nurtu skrajnie prawicowych eurosceptyków destabilizujących kontynent od pewnego czasu. Do tej pory najlepszym przykładem takich polityków był węgierski premier Victor Orban, który przejął władzę w 2010 roku z przewagą, która pozwoliła mu na uchwalenie antydemokratycznych zmian w konstytucji.

Gdy ogłoszono wyniki polskich wyborów wielu obserwatorów komentowało, że budapesztański scenariusz nie powtórzy się w Warszawie, bo Kaczyński nie zdobył konstytucyjnej większości.

Jednak już po kilku tygodniach wszyscy przecierali oczy ze zdumienia, obserwując, jak bez formalnej zmiany konstytucji PiS rozbija fundamenty liberalnej demokracji i państwa prawa. Najpierw partia Kaczyńskiego sparaliżowała Trybunał Konstytucyjny, potem dokonała skoku na służbę cywilną, by w końcu w brutalny sposób przejąć władzę nad publicznymi mediami. Wymiana władz radia i telewizji oraz wielu czołowych dziennikarzy błyskawicznie zamieniła publiczne media w tubę propagandową rządu.

Choć w kraju istnieją wciąż niezależne media prywatne, to publiczne radio i telewizja mają zdecydowaną przewagę w eterze. A szef klubu parlamentarnego PiS powiedział jasno: „Jeśli media wyobrażają sobie, że będą krytycznie przedstawiać Polakom wprowadza-

ne przez nas zmiany, to z tym trzeba skończyć”.

Swoje ideologiczne korzenie PiS odnajduje w tradycji Narodowej Demokracji, jednak ta nazwa jest na tyle skompromitowana wśród wielu Polaków, że bezpośrednio nawiązanie do niej we współczesnej polityce byłoby bardzo ryzykowne.

Przed II wojną światową ten ruch polityczny znany był przede wszystkim ze swego radykalnego antysemityzmu. I choć do dziś są w Polsce środowiska podnoszące antysemickie hasła, z pewnością temat ten dawno już wypadł z głównego nurtu debaty publicznej.

W narracji PiS-u naturalna dla skrajnej prawicy niechęć wobec „obcych” przeniosła się na uchodźców z Bliskiego Wschodu, mniejszości seksualne oraz polskich liberałów (z pogardą nazywanych nie-Polakami, a osobami „polskojęzycznymi”). Do tego zestawu dochodzą jeszcze nie do końca nazwane, ale z pewnością ciemne i wrogie siły w Berlinie, Moskwie i Brukseli.

Demokracja przywódca

Dużo bardziej trwale niż antysemityzm okazały się idee polskich narodowców podkreślające narodową spójność, społeczną dyscyplinę i kulturową homogeniczność. Zagraniczni obserwatorzy określają PiS mianem partii antydemokratycznej, ale nie o to chodzi. Tak naprawdę partia ta chce zastąpić demokrację liberalną swoiście rozumianą demokracją narodową.

Demokracja narodowa to taka, w której naród posiada silnego przywódcę dającego jasne wskazówki i wyznaczającego cele, a ich realizacja nie jest skrzepowana przez parlamentarną opozycję czy prawnicze technalia. Kiedy naród wskaże takiego przywódcę, wszyscy powinni zjednoczyć się wokół wskazanego przez niego celu, nie bacząc na niedogodne ograniczenia narzucane przez demokrację liberalną.

Zwolennicy PiS nie uważają się za antydemokratów. Podkreślają, że są za demokracją, tylko że w nowej, lepszej wersji.

Najlepszy opis tej nowej ideologii dał w polskim parlamencie jeden z posłów, mówiąc wprost, że „dobro narodu jest ponad prawem”.

Co dalej?

Obrońcy liberalnej demokracji w Polsce oraz wielu przyjaciół tego kraju za granicą mają tak naprawdę mało opcji, jeśli chodzi o działanie.

Unia Europejska może niewiele. Teoretycznie Bruksela może zmniejszyć płynącą do Polski pomoc albo wręcz odebrać Polsce prawo głosu w Unii. Jednak tego rodzaju radykalne rozwiązania są bardzo mało prawdopodobne, a Węgry – najbliższy sojusznik Kaczyńskiego – już zapowiedziały weto wobec jakichkolwiek sankcji nakładanych na Warszawę.

Jedyne, na co zdobędzie się Unia, to długotrwała i mało skuteczna procedura badania praworządności w Polsce, a także nieśmiało wyrażane „zaniepokojenie”. Jeśli takie ruchy będą miały jakikolwiek wpływ na władze w Warszawie, to będzie on minimalny.

Jednak nawet gdyby unijne instytucje miały więcej uprawnień (a ich szefowie więcej determinacji), potencjalny opór Polaków wobec zagranicznej interwencji może zablokować wszelkie wsparcie dla oponentów PiS.

Obrońcy demokracji liberalnej w Polsce zjednoczyli się pod sztandarami ruchu społecznego o nazwie Komitet Obrony Demokracji (KOD). Organizowane przez KOD protesty wyprowadziły na ulice największych polskich miast dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy ludzi. I to właśnie oni – a nie obecny rząd – reprezentują prawdziwą większość Polaków. Według najnowszych sondaży ponad 55 procent obywateli jest przekonanych, że demokracja w ich kraju jest zagrożona. Jednak by pokonać PiS, potrzebna będzie dużo większa mobilizacja liberalnie nastawionych Polaków. Zwłaszcza że PiS postrzega swych oponentów jako groźnych wrogów, z którymi trzeba walczyć, a nie rozmawiać.

Kiedy Jarosław Kaczyński oświadcza, że przemawia w imie-

niu narodu, nie ogląda się na wyniki wyborów czy sondaży. Wierzy w swoją misję nauczania Polaków patriotyzmu i zniszczenia tych, o których mówi, że noszą w sobie „gen zdrady”.

To także nawiązanie do jego ideologicznego guru, założyciela Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego, który już w 1905 roku pisał, że Narodowa Demokracja przez długie lata swojego działania mierzyła się z sytuacją, w której pracowała dla przyszłości wspólnoty wbrew woli tejże wspólnoty. Jednak ani na chwilę nie pozbawiło to ich moralnej siły i przewagi, ponieważ ruch narodowy nie czerpie swej siły z aktualnej sytuacji, ale z najlepszych historycznych tradycji narodu.

Ludzie wyznający taki pogląd z reguły nie modyfikują swych dalekosiężnych planów z powodu jakiś ulicznych protestów – nawet masowych.

Niebezpieczeństwo dla Europy

Od prawie dekady Polska jest oazą gospodarczej stabilności i stałego wzrostu, mimo że reszta kontynentu cierpiała na skutek głębokiego kryzysu ekonomicznego. Polski system polityczny – mimo swych różnych słabości oraz nie do końca pokonanej korupcji – był stabilny i efektywny, a rządy prawa wydawały się niezagrożone.

Również w kategoriach społecznych polskie społeczeństwo wykonało ogromny krok naprzód w kwestii tolerancji dla mniejszości i różnorodności – i to w czasach, gdy Europę dopadła wielka fala nietolerancji.

Ale to wszystko się kończy.

Kraj, który szybko (i dla wielu niespodziewanie) stał się jedną z kotwic zjednoczonej Europy, właśnie przestaje pełnić tę rolę.

W sytuacji, w której kontynent wpłynął właśnie na wzburzone wody, utrata polskiej kotwicy musi nas wszystkich niepokoić w najwyższym stopniu.

©BRIAN PORTER-SZÜCS,

UNIVERSITY OF MICHIGAN,

OPUBLIKOWANO W THE CONVERSATION

NA LICENCJI CC



Polska w cieniu smoleńskiej brzozy

PiS utrwała mit smoleńskiego zamachu, by odwołać się do nacjonalizmu i łatwiej rządzić Polakami.

The Guardian

Szczyty brzoź ledwo wystawały z mgły. Widoczność na podejściu do lotniska w Smoleńsku nie przekraczała 200 metrów. Podczas podejścia do lądowania system alarmowy tupolewa powtarzał „pull up, pull up”. Ale załoga prezydenckiego samolotu zareagowała zbyt późno. 10 kwietnia o godzinie 10.41 tupolew rozbił się kilkaset metrów od pasa startowego w Smoleńsku. Zginęli wszyscy na pokładzie – 96 osób.

Samolot przewoził polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego żonę, prezesa banku centralnego, wielu członków parlamentu oraz najwyższych dowódców wojskowych.

Po katastrofie Polska pogrążyła się w głębokiej żałobie, największej od czasów II wojny światowej. W 2011 roku rządowe śledztwo doprowadziło do wniosku, że powodem katastrofy była zła pogoda i błędy pilotów. Ale Jarosław Kaczyński, 60-letni brat bliźniak zmar-

łego prezydenta, nigdy nie porzucił myśli, że śmierć głowy państwa była wynikiem zamachu inspirowanego przez Kreml. Dlatego nie jest zaskoczeniem, że gdy zdobył niedawno władzę, śledztwo zostało rozpozczęte od nowa.

Przemawiając na ceremonii ponownego otwarcia śledztwa, nowy polski minister obrony narodowej, Antoni Macierewicz, ponownie podniósł tezę o eksplozji, która miała zniszczyć samolot jeszcze przed uderzeniem o ziemię. – Okoliczności tej tragedii jasno wskazują, że dotychczasowe ustalenia nie są wystarczające i konieczne jest nowe, niezależne śledztwo – powiedział Macierewicz na spotkaniu z rodzinami ofiar, a na ścianie widniał napis: „Oni wciąż czekają na prawdę, jesteśmy im to winni”.

Rząd PiS nie kieruje się politycznym pragmatyzmem. Ostro oskarża Rosję o blokowanie polskiego śledztwa. Owo blokowanie miałyby polegać na odmowie dostępu do zeznań

▲ Od chwili przejęcia władzy **PI S Z ZAPALEM BUDUJE I ROZWIJA** kult Lecha Kaczyńskiego, żeby wokół katastrofy jednoczyć swoich wyznawców.

kontrolerów z wieży w Smoleńsku, a także odmowie zwrotu czarnych skrzynek i wraku. Ostatnio Witold Waszczykowski, minister spraw zagranicznych, powiedział w rozmowie tygodnikiem „wSieci”, że polski rząd po raz kolejny zażądał od Rosjan zwrotu wraku, a jeśli to nie nastąpi, zorganizuje międzynarodowy nacisk na Moskwę. – Skoro Rosjanie od lat nie chcą udzielić wiarygodnych informacji, skoro manipulują śledztwem i nie chcą zwrócić wraku, sami na siebie kierują podejrzania. Wygląda na to, że mają coś do ukrycia – dodał Waszczykowski.

Nowa komisja śledcza w sprawie Smoleńska, powołana przez PiS, ma zacząć prace w marcu. Liczyć będzie 21 członków, w tym kilku ekspertów z zagranicy. Te informacje denerwują wielu Polaków. – Nowa komisja to pomysł partii rządzącej na wykończenie politycznych przeciwników i wsadzenie paru osób do więzienia – mówi jeden z liderów opozycji, Ryszard Petru.

Po katastrofie wiele wdów i innych członków rodzin ofiar katastrofy dołączyło do PiS, budując na tym polityczne kariery, a nawet z powodzeniem kandydując do parlamentu. Inni z kolei reagują z obu-

rzeniem na działania partii. – To nowe śledztwo to czysta polityka, nie chcę mieć z tym nic wspólnego – powiedziała w telewizji TVN24 Małgorzata Szmajdzińska, wdowa po wicemarszałku sejmu, Jerzym Szmajdzińskim.

Wspomnienie smoleńskiej tragedii jest wciąż żywe. Wiele rodzin tych, którzy zginęli, zaakceptowało wyniki śledztwa prowadzonego przez państwową komisję. Ale inni, zwłaszcza z rodziny Kaczyńskich oraz bliscy partii, wciąż poszukują winnych. W przyszłym miesiącu ma zakończyć się prywatny proces, który wytoczyli byłemu szefowi personelu premiera Tuska i dwóm innym urzędnikom.

Inni, jak Antoni Macierewicz, wiceprezes PiS, zbudowali swe polityczne kariery wokół pozostałego bliźniaka, Jarosława Kaczyńskiego i jego nieprzerwanych starań o wyjaśnienie „prawdziwych” przyczyn katastrofy i udowodnienie, że to nie Lech naciskał na pilota, Arkadiusza Protasiuka, by ten lądował pomimo fatalnych warunków atmosferycznych.

Od chwili przejścia władzy PiS z zapalem buduje i rozwija kult Lecha Kaczyńskiego. Sprawa smoleńska jest wciąż podgrzewana jako paliwo dla romantycznego nacjonalizmu, a ofiary katastrofy są gotowymi, doskonałymi bohaterami narodowymi, wokół których PiS może jednoczyć swoich wyznawców. – Cześć dla ofiar katastrofy i pamięć o Smoleńsku doskonale pasują do polskiej skłonności do czczenia narodowych katastrof – mówi Jacek Kucharczyk, prezes Instytutu Studiów Publicznych. – W tym jesteśmy naprawdę dobrzy. PiS to partia narodowego cierpienia. A wielka katastrofa idealnie uderza w czułą stronę polskiej duszy.

Dodaj do siebie czubki brzoź przebijających gęstą mgłę, czyli smoleńską scenografię i rosyjskiego demona. Oto składniki na idealny narodowy dramat o zimnej wojnie: dla narodu, który od zawsze potrzebuje męczenników.

ALEX DUVAL SMITH

©GUARDIAN NEWS&MEDIA



Warszawa na zakręcie

Reakcja Unii Europejskiej na reformy przeprowadzane przez nowy polski rząd jest ostrzejsza niż oczekiwano. Czy po nieudanym eksperymencie węgierskim Polska zostanie przywołana do porządku?

Do kryzysów, które wstrząsają Unią – walutowego, migracyjnego, kredytowego – doszedł jeszcze jeden: wschodnioeuropejski nacjonalizm. W Europie Środkowej tworzy się narodowo-populistyczna fronda, która może ostatecznie sparaliżować i tak niemrawy mechanizm rozwiązywania wspólnych problemów. W ciągu kilku miesięcy nowy rząd Polski zdążył już zapracować na reputację „drugich Węgier”, podporządkowując sobie władzę sądowniczą i media oraz zbierając punkty za przeciwstawianie się dyktatowi UE.

Między Brukselą i Warszawą nastąpiła wymiana „uprzejmości”: padły słowa o „putinizacji Polski”, zagrożono wprowadzeniem sankcji, a z drugiej strony bojkotem niemieckich towarów itd. Agencja S&P obniżyła ranking kraju, Komisja Europejska zapowiedziała kontrolę posunięć rządu, a Warszawa zyskała obietnicę Węgier o nałożeniu weta w razie, gdyby Unia zechciała karać Polskę sankcjami.

Jarosław Kaczyński, który nieformalnie kieruje i nowym pre-

zydentem, i rządem, w latach 2005–2007 już próbował robić w kraju to, co robi i teraz. Polska była wtedy już w UE, rządy PiS trwały dwa lata, ale Unia nie przedsięwzięła wówczas żadnych kroków dyscyplinujących gabinet Kaczyńskiego. Teraz natomiast zaczęła reagować już po dwóch miesiącach. Jeżeli kontrola UE potwierdzi pogwałcenie prawa, to Polska może być pozbawiona prawa głosu w Radzie Europejskiej. Kaczyński przez te dziesięć lat się nie zmienił, natomiast Unia – bardzo.

Poligon Brukseli

Głównym źródłem niepokoju Brukseli jest stan prawny – reforma Trybunału Konstytucyjnego. To faktycznie nie wygląda najlepiej. PiS-wska większość w Sejmie przeprowadziła w ekspresowym tempie zmiany w ustawodawstwie, odwołała nominacje kilku „nieswoich” sędziów, mianowała „swoich”, zmieniła zasady prac trybunału, które mogą doprowadzić do jego paraliżu.

Chaos wokół Trybunału Konstytucyjnego dał Unii formalny powód

do interwencji – zagrożona została fundamentalna zasada zjednoczonej Europy: trójpodział władzy. Być może sprawa ta nie spowodowała by tak ostrej reakcji Brukseli, gdyby nie kolejne niepokojące plany nowych władz. A Europę martwi sprawa mediów publicznych, nad którymi stać teraz będzie minister skarbu, czy połączenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Do kompletu „dobra zmiana” ma być jeszcze dokonana w sferze służb mundurowych, a także w resorcie kultury (nowy ład ideologiczny).

Działania Viktora Orbana, który zdołał przeorać węgierską scenę polityczną i podporządkować ją sobie, były dla UE zaskoczeniem. Wcześniej kraje Europy Środkowej były entuzjastami eurointegracji i do każdej rady płynącej z Brukseli stosowały się bez ociągania. I oto nagle na Węgrzech pojawił się lider, który zaczął zbijać kapitał polityczny na przeciwstawianiu się Unii. I to z powodzeniem. Bruksela nie potrafi sobie z tym poradzić. Wyraża zaniepokojenie – i to wszystko. Bo w UE rządzi dyktat jedności i nikt nie chce stwarzać precedensu ingerencji w wewnętrzne sprawy kraju członkowskiego i stosowania sankcji. Dlatego Orbana zostawiono w spokoju. Jednak efektem węgierskiej lekcji było stworzenie procedury badającej stan praworządności.

Polska pod rządami Kaczyńskiego doskonale nadaje się do przetestowania tej nowej procedury. Prezes nie ukrywa, że chciałby skorzystać z doświadczeń Węgrów i wprowadzić podobne rozwiązania w Polsce, natomiast Bruksela nie chce dopuścić do tego, aby Warszawa stała się kolejnymi Węgrami. Przez osiem lat rządów PO Unia przyzwyczaiła się, że Polska jest jej głównym sojusznikiem w regionie. Wystarczyło się dogadać z Polakami, a reszta mniejszych państw członkowskich podążała za nimi. W podzięce za konstruktywne stanowisko Warszawy dostawała sowite wynagrodzenie: subsy-

dia europejskie. Dzięki pieniądзом z Brukseli Polska uniknęła kryzysu. A teraz wychodzi na to, że do 2020 roku Bruksela będzie musiała sponzorować rząd, który z Unią walczy. I to walczy skutecznie. Możliwe, że Warszawie uda się nawet stworzyć eurosceptyczny front w regionie – z Węgrami, Słowacją i Czechami.

Masakra tępą brukselską piłą

Sama procedura badająca stan praworządności nie wygląda na coś, co mogłoby zmienić kurs rządu. Dlatego wobec Węgier nie została ona zastosowana, aby nie zdyskredytować tego instrumentu już przy pierwszej próbie. Ale w przypadku Warszawy procedura może okazać się bardziej skuteczna.

Polska to nie Węgry, a Kaczyński może osobiście zachwycać się Orbaniem, ale to wcale nie zna-



Unia nie mogła sobie poradzić z antyeuropejską polityką Węgier. Bruksela wymyśliła więc nowe procedury i testuje je teraz wobec Polski

czy, że tak samo zachwyceni będą polscy wyborcy. Tak naprawdę w ostatnich wyborach Polacy zagłosowali nie tyle na Kaczyńskiego, ile na innych ludzi z jego formacji, którzy w kampanii udawali, że nie mają z nim nic wspólnego. Po objęciu władzy przez PiS szybko okazało się, że Polska wraca do okresu 2005–2007, kiedy rządili Kaczyńscy. Czy to się będzie podobało?

Poza tym Polacy, w odróżnieniu od Węgrów, oddając głos na partię PiS, nie opowiadali się za eurosceptycyzmem. Im obiecano inne rzeczy, głównie socjalne: zasiłek na dzieci, bezpłatne leki, obniżenie wieku emerytalnego, ulgi dla frankowiczów. Walka z Unią Europejską nie należy do priorytetów polskiego społeczeństwa. Badania Eurobarometru wskazują, że Polacy pozostają euroentuzjastami. Natomiast Węgrzy w tym badaniu

plasują się na szarym końcu – najwidoczniej antyeuropejska retoryka Orbana na nich działa. W ciągu ostatnich dziesięciu lat sytuacja na Węgrzech specjalnie się nie poprawiła, a Bruksela kojarzy się tam z rekomendacjami dotyczącymi zaskania pasa. W Warszawie jest inaczej. Polacy bardzo zyskali na wstąpieniu do UE. Przez dziesięć lat kraj ten stale się rozwijał i ten rozwój Polacy kojarzą z członkostwem w Unii.

Na horyzoncie szarpanina

W reformach Kaczyńskiego jego rodakom nie odpowiada ograniczenie swobód, do jakich się przyzwyczaili. Ale może jeszcze bardziej nie pasuje im krytyka ze strony Zachodu odnośnie do tego, co się teraz dzieje. Źle napisał o nas „New York Times”, Bruksela chce nas karać sankcjami jak Putina – koniec świata!

I prezydent Duda, i premier Szydło zdają się rozumieć, że nie powinni wplątywać się w konflikt z UE. Być może zostanie wypracowany jakiś konsens. Kontrowersyjna sprawa przyjmowania uchodźców na razie została zamknięta, w sprawie reformy Trybunału ma się wypowiedzieć Komisja Wenecka, polscy politycy jeżdżą do Brukseli, by rozmawiać i poszukiwać kompromisu.

Z drugiej strony niepodobna liczyć, że samo pogrozenie palcem przez Unię będzie miało zbawienny wpływ na Polskę i zdoła zmienić niebezpieczny kurs nowych polskich władz. Ustąpiwszy pod wpływem Brukseli w jednej kwestii, polski rząd zapewne po cichu odbije sobie to ustępstwo na innym polu. Ale tego błyskawicznego procesu przekształcania Polski w Węgry, który widać było na początku, też nie będzie. Władze postarają się poszukać innych populistycznych tematów, będą próbować zrekomensować sobie niemożność wprowadzenia jednych rozwiązań innymi. Ale proces ten rozciągnie się w czasie, szarpanina potrwa do kolejnych wyborów. A te może wygrać opozycja.





STREFA GAZY

Dmuchanie na gorące

Okolice Bejt Hanun na północy strefy Gazy. Młodzi Palestyńczycy z lokalnego klubu sztuk walki plują ogniem, by uczcić walentynki. W tle widać gruzy domu zniszczonego podczas starć Izraela z Hamasem. Mimo że mieszkańcy Gazy mają do czynienia z wojną niemal co dnia, sztuki walki nie są tu popularne. Widoczna na zdjęciu grupka miłośników „martial arts” jest pierwszą w strefie Gazy i liczy zaledwie dziesięciu członków: chłopców i mężczyzn.

BRAZYLIA

Tajemniczy wirus Zika

Ponad 200 tysięcy brazylijskich żołnierzy ruszyło do walki z komarami roznoszącymi wirus Zika. W sprawie związku między wirusem a mikrocefalią (uszkodzeniem płodu) jest jednak więcej pytań niż odpowiedzi. WHO nie potwierdziła jeszcze, że taki związek występuje między innymi dlatego, że tylko 20 proc. zarażonych ma jakiegokolwiek objawy. Jak na razie Brazylijczycy powiązali z zika 41 przypadków mikrocefalii (stwierdzili u dzieci obecność wirusa), a ponad 3800 jest wciąż badanych. Nie wiadomo jednak, dlaczego 85 proc. defektów w Brazylii pojawiło się w północnym Paraíba ani dlaczego zaburzenie nie występuje wśród dzieci 3177 ciężarnych kobiet zarażonych zika w Kolumbii. Poza tym mikrocefalia była odnotowywana w Paraíba nadspodziewanie często już w 2012 r., czyli przed pojawieniem się zika w kraju (wirus został sprowadzony do kraju prawdopodobnie w 2014 r. przy okazji mistrzostw świata). Jeśli za uszkodzenia płodów istotnie odpowiada zika, to WHO musi to potwierdzić zanim rozpętają się teorie spiskowe. Pewna grupa argentyńskich lekarzy sugeruje, że mikrocefalię powoduje pyriproxyfen, czyli środek zwalczający larwy komarów. Rząd brazylijski wskazuje jednak słusznie, że Argentyńczycy nie mają na to na razie żadnych dowodów.





RECUERDO DE SU MADRE

OLGA ACEVEDO

ANTONIO

THE
CANCALÉS
BARRIO
FILCO

VILLAR
8.05.29
19.06.14

F. 02
02
91

Cementerio Santo Hipólito

MARCONIO VARESA
.F.
22.03.03
R.E.P.D

LUPE YAGHACHIN
ATAÑO
05-2015
P.D

FUPEZ ATANALO
03.009
E.P.D X

DES HERMINIA
CARO

Mi Viejo
CHEN





NIEMCY

Aktor i aktywista

W Berlinie wystartowała 66 edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmowego. Gwiazdami premierowego pokazu najnowszego filmu braci Coenów (nie startuje w konkursie) „Ave Cezar!” byli odtwórcy głównych ról Tilda Swinton i George Clooney (na zdjęciu). Amerykański aktor postanowił wykorzystać pobyt w Berlinie do maksimum i razem z żoną Amal, która jest prawniczką specjalizującą się w prawach człowieka, odwiedził przy okazji Angelę Merkel. Rozmawiano o rozwiązaniu kryzysu uchodźczego. Tylko w zeszłym roku do Niemiec przybyło ponad milion migrantów, co spotkało się z rosnącym oporem niemieckich polityków i kosztowało kanclerz Merkel utratę popularności.

forum

wydarzenia

► konflikt w Syrii



● Uciekinierzy z Aleppo próbują ogrzać się przy ogniu w koczowisku na przejściu granicznym **BAB AL-SALAM**.

Punkt przełomowy

Baszar al-Asad od lat próbował odbić Aleppo, największe miasto w Syrii. Teraz ma do pomocy rosyjskie lotnictwo, czołgi i doradców, a także bojowników z Iranu, Czeczenii i Afganistanu. Dziesiątki tysięcy uchodźców ruszyły w kierunku tureckiej granicy.

Oto nadchodzi jedna z najważniejszych bitew w syryjskiej wojnie. Na początku lutego kolumny rządowych wojsk i oddziałów paramilitarnych znalazły się kilka kilometrów od odcięcia ostatniej drogi prowadzącej do Aleppo. Magazyn „Time” nazywa to „punktem zwrotnym” w syryjskiej wojnie domowej. Zamknięcie okrążenia wokół największego miasta w kraju może doprowadzić do zdławienia tego niezwykle ważnego punktu oporu.

To fatalna wiadomość dla tych, którzy prawie pięć lat temu na fali arabskiej wiosny domagali się obalenia reżimu Baszara al-Asada i wprowadzenia demokracji. Rebelianci zostali przyparci do muru: z jednej strony ruszyła ofensywa armii rządowej wspieranej między innymi przez Rosję i Iran, z drugiej atakuje ich samozwańcze Państwo Islamskie. W grze są także Kurdowie, którzy chcą zająć część terytoriów kontrolowanych przez syryjską opozycję.

Jednocześnie błądy strach padł na 300–400 tys. cywilów pozostających w mieście, które przed wojną liczyło dwa miliony mieszkańców. Boją się, że kiedy armia rządowa odeśnie ostatnie drogi zaopatrzenia, zacznie się głód. Wszyscy tu widzieli zdjęcia wychudzonych dzieci i dorosłych z innych miast w Syrii.

– Ludzie są przerażeni, zwłaszcza po tym, co działo się w Madai – powiedział w rozmowie z agencją AP Karam al-Almasri, działacz opozycji, który mieszka w jednej z dzielnic Aleppo (o oblężeniu Madai pisaliśmy w numerze 2/2016 – przyp. FORUM). Część mieszkańców postanowiła skorzystać z tego, że pierścień okrążenia nie jest jeszcze zamknięty i ruszyła w kierunku Turcji, ryzykując, że znajdą się w środku zimy bez dachu nad głową.

Kiedy na granicy tureckiej pojawiło się w ciągu kilku dni 20 tysięcy uchodźców i okazało się, że kolejne 50 tysięcy jest

w drodze, władze zamknęły przejście, tłumacząc, iż tylu uchodźców nie są w stanie przyjąć. Syryjczycy znaleźli się w potrzasku, bo nie mogą już wrócić do Aleppo.

Turcja buduje obozy dla uchodźców po syryjskiej stronie granicy, ale nikt nie gwarantuje im bezpieczeństwa. Na początku lutego Rosjanie przeprowadzili bombardowania trzech takich ośrodków w regionie Latakii.

Ci, którzy zostali w mieście, gromadzą zapasy żywności, przygotowując się na długie oblężenie. – Wybieramy tylko rodzaj śmierci. Wolimy umrzeć na własnej ziemi, we własnym domu, a nie z zimna na granicy – mówi w rozmowie z AP jeden z mieszkańców, którzy nie skorzystali z szansy opuszczenia Aleppo. ONZ ostrzega, że setki tysięcy ludzi mogą zostać odcięte od pomocy humanitarnej.

Według prawa międzynarodowego celowe głodzenie ludności cywilnej jest zbrodnią wojenną, ale w rzeczywistości form kontroli terytorium. Szturm miasta oznaczałby konieczność walki ulicznej o każdy dom, a tu rosyjskie naloty niewiele mogą pomóc. Blokada to sposób na zmuszenie głodem rebeliantów i ich cywilnych zwolenników do przyjęcia warunków rządowych – pisze „The Guardian”.

Asad doskonale skoordynował działania z sojusznikami. – To nie jest ofensywa reżimu – mówi w rozmowie z „The Wall Street Journal” jeden z rebeliantów. – W powietrzu są rosyjskie samoloty, na ziemi bojownicy z Afganistanu, Libanu i Iranu. A w sztabach też sami Irańczycy.

Teheran zaciągnął do walki w Syrii tysiące Afgańczyków, w tym wielu uchodźców żyjących w Iranie. Organizacja Human Rights Watch donosi, że afgańscy bojownicy walczą pod dowództwem irańskich oficerów i w tym roku brali udział we wszystkich ważnych bitwach konfliktu, od Damaszku po Aleppo.